Nr. 8. **Kraków, sobota 20. lutego 1909.** **Rocznik V.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej

Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. **„Postęp“ redaguje Komitet.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Koło polskie na pasku Żydów.

Doczekaliśmy się tej chwili, że wszyscy polscy posłowie parlamentarni jako przedstawiciele narodu polskiego tworzą jeden zwarty i silny klub parlamentarny pod nazwą „Koło polskie“ — z wyjątkiem jednej tylko grupy posłów polskich jaką jest garstka polskich posłów socyalistycznych, którzy jako renegaci i zaprzańcy swej własnej narodowości, do Koła polskiego nie należą i do niego wstąpić nie chcą. Był czas niegdyś, że poza Kołem polskiem trzymały się osobno grupy posłów ludowych, tak chrześcijańsko-ludowych jak ludowców, ale w obecnym czasie wszyscy polscy posłowie tak Galicyi jak Śląska wstąpili do Koła polskiego i do niego należą z wyjątkiem posłów socyalistycznych. Koło polskie jest tedy parlamentarnym klubem poselskim o charakterze ściśle narodowym, polskim i jako taki ma stać na straży praw i interesów narodu polskiego przedewszystkiem. To jest jego ścisły obowiązek, to jego posłannictwo, jakie ma do spełnienia względem narodu polskiego w zaborczem państwie austryackiem. W tym celu wszystkie polskie stronnictwa polityczne złożyły ofiarę ze siebie nawzajem, podporządkowały swoje programy i swoje idee pod jeden wspólny program, który brzmi krótko: obrona i dobro narodu polskiego. W ten sposób zjednoczone siły wszystkich stronnictw polskich utworzyły jeden solidarny, a silny klub parlamentarny, z którym musi się liczyć rząd i posłowie innych narodowości. Rusini do Koła polskiego nie należą, oni stanowią własny narodowy klub w parlamencie tak samo jak Polacy.

Lecz od szeregu już lat wyłania się jedna szczególniej słaba strona Koła polskiego, na którą zwrócić uwagę powinien cały naród polski. Jesteśmy bowiem świadkami coraz jaskrawszych dowodów tego smutnego faktu, że nasza polska reprezentacya polityczna w Wiedniu, jaką jest Koło polskie, ma w swem łonie posłów obcej narodowości, których do Polaków wcale zaliczać nie można — a tymi są posłowie żydowscy. W zażydzonym naszym kraju wybrano podczas ostatnich wyborów do parlamentu na 10 posłów żydowskich w całem państwie, u nas aż siedmiu, a z tych trzech należy do Koła polskiego i ci jako przedstawiciele miliona niemal Żydów całego kraju dają się we znaki nie tylko Kołu polskiemu, ale i całej narodowości polskiej coraz bardziej tak, że dziś bez ich woli i zgody Koło polskie nic nie robi, a na ich rozkaz przeprowadzić musi wszystko, czego oni tylko chcą.

Rządy Koła polskiego ujęli w swe ręce tak zwani demokraci narodowi i liberalni i oni mając w zarządach swych stronnictw także Żydów i ze Żydami ścisłą trzymając spółkę, doprowadzili do tego w Kole polskiem obecnie, że teraz w Kole polskiem naprawdę rządzą Żydzi.

Koło polskie nie chciało głosować za rezolucyą posła Schmidta (chrześcijańsko-socyalnego) domagającą się ograniczenia Żydów w szkołach, bo na to nie zezwolili żydowscy posłowie Koła polskiego. Koło polskie nie chce przyłożyć ręki do usunięcia Niemców z kolei północnej w Galicyi i na Śląsku, a w ich miejsce dać Polaków, bo na to nie godzą się Żydzi, których jest bardzo wielu jako Niemców-Żydów przy tej kolei urzędnikami. Żydzi nie chcą ustawy o zamykaniu szynków w niedziele i święta i dlatego ani sejm ani Koło polskie tej sprawy poprzeć nie chce. I takich faktów jest więcej, jest stokroć więcej, które świadczą, jak Żydzi niepodzielnie rządzą w Kole polskiem tak, że bez zezwolenia trzech czy czterech Żydków nic uchwalić nie można, bo inaczej grożą odstępstwem, przejściem Żydów to do Rusinów, to do Niemców.

Wobec takiego stanu rzeczy, który odbija się z niesłychaną szkodą i krzywdą dla całej naszej narodowości polskiej, nic nie pozostaje nam innego, ale **zażądać od Koła polskiego, by to wprost wyrzuciło Żydów ze swego grona.** Bo skoro nasi dotychczasowi politycy pozwolili Żydom tak daleko rozpanoszyć się w kraju, że nie tylko trzęsą oni naszemi miastami (w Krakowie prezydent na rozkaz Żydów zakazał grać w teatrze miejskim sztukę patryotyczno-religijną „Betleem Polskie“), ale jeszcze do rządów Koła polskiego się zabierają, skoro Koło polskie ma być przecież reprezentacyą nie innej narodowości, ale tylko polskiej, to jakiem prawem Żydów mamy cierpieć jeszcze w Kole polskiem na szkody, a nawet na hańbę się narazić? Niema na to innej rady, ale wyrzucić trzeba Żydów z Koła polskiego, bo tylko w ten sposób uwolni się Koło od ich wpływów. I dopóki Koło nie uczyni tego, dopóki Żydzi zostaną w Kole polskiem nadal, nie utworzą własnego żydowskiego klubu parlamentarnego, my jako Polacy do takiego Koła polskiego nie możemy mieć zaufania, bo nie możemy być pewni, że ono nas Polaków bronić będzie, a nie Żydów. Dotychczas bowiem dzieje się wprost przeciwnie. Jednoczmy tedy nasze siły w jeden wielki silny obóz chrześcijańsko-socyalny, w tym także celu, by Żydów wykluczyć z Koła polskiego.

Gdzie nasz ratunek?

Wychodzi w Krakowie już lat siedmnaście bardzo pożyteczne i doskonale redagowane miesięczne pismo katolickie „Nowy Dzwonek“. W ostatnim numerze zastanawia się ono nad upadkiem naszego rękodzielnika chrześcijańskiego i powiada słusznie, że upadek ten sprowadzili głównie żydzi, którzy omotali rękodzielników swemi sieciami i wysysają ich lichwiarskimi procentami.

Zawinili także rzemieślnicy swoją gnuśnością i ospałością, która nie pozwalała się im z żydowskich szponów ratować. Obecnie już tak żydzi opanowali nasze galicyjskie miasta i miasteczka, że wnet trudno będzie w nich ujrzeć chrześcijanina.

Stwierdziwszy ten smutny a zarazem straszny dla nas stan rzeczy, „Nowy Dzwonek“ tak pisze i radzi swoim przyjaciołom i czytelnikom:

„Jaknajprędzej trzeba tedy ocknąć się nam wszystkim i zabrać się do obrony przed żydostwem, a jedynym i najlepszym ku temu sposobem jest zapisywać się na członków stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które zawiązało się tymi czasy w Krakowie.

Ani „ludowcy“ ani „wszechpolacy“ nie obronią nas przed nawałą żydowską, tylko przez stronnictwo „chrześcijańsko-społeczne“ możemy się uratować, a nawet odzyskać dawne panowanie nad żydami, którzy dziś tak się rozzuchwalili, że chrześcijan już sobie za nic nie mają i coraz jawniej dążą przy pomocy socyałów do zniszczenia społeczeństwa chrześcijańskich.

Żydzi są nietylko wrogami imienia chrześcijańskiego, ale i Polski, bo trzymają zawsze z tymi, którzy gnębią nasz naród. W Prusiech idą żydzi jaknajwyraźniej z hakatystami i podają im różne projekty ku gnębieniu Polaków. W Królestwie dopomagają żydzi Moskalom do ruszczenia Polaków i oni też a nie kto inny wyhodowali „bandytyzm“, który tyle szkody przyniósł robotnikom chrześcijańskim w Królestwie i całemu naszemu społeczeństwu.

Nie kto inny także, tylko żydzi, przez swych parobków czyli socyałów, wyzyskują robotników, wyciągając od nich wkładki przeróżne lub wywołując strejki. Według ostatniego sprawozdania „jeneralnej komisyi zawodowych związków socyalno-demokratyeznych“ w Niemczech, stracili przez strejki robotnicy tamtejsi, należący do partyi socyalistycznej, w roku 1907 przeszło 22 miliony marek.

A te strejki, które im tyle szkody przyniosły, wywoływali przywódcy socyalistyczni zazwyczaj bez potrzeby i nie na czasie, aby tylko pokazać swoją władzę nad robotnikiem. Inna bowiem jest rzecz, gdy chodzi o strejk obronny, w celu wywalczenia istotnie lepszej płacy lub jakich innych lepszych warunków pracy dla robotnika. Taki strejk jest nieraz potrzebny, ale musi być dobrze rozważony, bo strejk ma dwa końce i często może zaszkodzić, zamiast dopomódz robotnikowi.

Każdy człowiek, a zwłaszcza ciężko i sumiennie pracujący, ma prawo do życia takiego, aby nie ginął z nędzy i troski o jutro. Że dziś tylu ludzi umiera z głodu, że

niejednego robotnika w starości czeka kij żebraczy lub śmierć głodowa, to jest objawem bardzo smutnym i wcale nie licującym z duchem religii chrześcijańskie]. Dawniej, gdy w społeczeństwach chrześciajńskich pamiętano więcej o nauce Chrystusa Pana, gdy miłość bliźniego i miłosierdzie więcej panowały w sercach ludzkich, wtedy nie było tyle nędzy na świecie co dzisiaj.

Czytamy w dziejach dawnych wieków o licznych dobroczynnych fundacyach dla biedaków po miastach i wsiach, o domach przytułku dla starców i sierót. Dziś zaś bogatsi myślą przeważnie o jaknajwiększem zgromadzeniu bogactw dla siebie, a los biednych niewiele ich obchodzi.

Taką obojętność dla doli bliźnich spowodowały nowoczesne nauki wolnomyślne, które wygnały ze serc ludzkich ducha chrześcijańskiego, a z nim i miłość bliźniego.

Aby przeto naprawić te smutne stosunki, aby ulżyć nędzy ludzkiej, niema innej drogi, jak głosi słusznie obecny Papież Pius X., tylko wszystko odnowić w Chrystusie, to znaczy powrócić trzeba do wykonywania nauki Chrystusowej, do miłości bliźniego, a wnet zmieni się postać świata. A właśnie w duchu tej nauki chce działać stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, dlatego każdy chrześcijanin, czy pan, czy rzemieślnik, czy ksiądz, czy chłop, do stronnictwa powyższego należeć powinien, jeżeli mu chodzi o dobro bliźnich i całego społeczeństwa".

My do tego ustępu pełnego głębokich myśli i miłości dla ludu, dodajemy, że każdy kto chce jeszcze bliżej się zapoznać z programem naszego stronnictwa, niech się zgłosi do Sekretaryatu jego (ul. św. Krzyża l. 7) w Krakowie, a tam otrzyma książeczkę, w której znajdzie wszystko, czego w tym kierunku pragnie.

Ile wydajemy na tytoń?

Nikt chyba nie zaprzeczy temu, że wydatek na tytoń powinien być jak najmniejszy u każdego, a nawet powinien zniknąć, bo palenie tytoniu jest tylko szkodliwym, a kosztownym nałogiem. Zwłaszcza w czasach obecnych, kiedy to coraz trudniej jest opędzić wszystkie potrzeby życia, palenie tytoniu winno się usuwać z codziennego życia, bo jego używanie nie tylko niszczy zdrowie milionów ludzi, ale pochłania ogromne sumy pieniędzy rok rocznie. Tak jak alkoholizm rujnuje nas moralnie i materyalnie, tak również i palenie tytoniu nie wychodzi nam na pożytek, ale na szkodę, bo nas rujnuje i niszczy i ubożeje.

Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Bo nie tylko nie zmniejsza się zapotrzebowanie tytoniu, ale jak rządowe wykazują obliczenia, z każdym rokiem coraz więcej pieniędzy idzie z dymem. Dobry robi na tem interes i największe ma z tego zyski tylko rząd, który tytoń zmonopolizował i uczynił wyłączną swoją własnością, ale ogromne straty ponoszą wszyscy na tem mieszkańcy, cała ludność, która oddaje się nałogowi palenia tytoniu i nie mały opłacać muszą z tego powodu podatek.

Jeszcze w r. 1880, a więc niemal przed 30 laty, czysty zysk jaki dostawał się rządowi z tytoniu, wynosił rocznie 83 miliony koron, a w roku 1906 podwoił się, bo rząd w tym roku zarobił na czysto aż 165 milionów koron! W ciągu zaś roku 1907 podniósł się ten zysk jeszcze wyżej i tak wzrasta z roku na rok.

Rząd jedne z tytoniów uprawia we własnem państwie, a inne sprowadza z zagranicy. W r. 1906 sprowadził np. okrągło aż 15 milionów sztuk papierosów egipskich, a we własnym zarządzie uprawiał tytoń na 28 tysiącach hektarów ziemi. Najwięcej tytoniu uprawia się na Węgrzech, w Galicyi zaś było 3.222 hektarów uprawianych dla tytoniu. W tymże roku sprzedano 37 mil. 520.785 kg. tytoniu za 242 mil. 141.808 koron, tak, że w porównaniu z poprzednim rokiem tj. 1905-ym wzrósł dochód z tytoniu o 11 mil. 408.336 koron. A więc według cyfr urzędowo sprawdzonych puszczono z dymem w Austryi przeszło 242 miliony koron, z czego na Galicyę przypada co najmniej czwarta część z całej sumy, czyli że nasz biedny kraj wydaje rocznie 60 do 70 milionów koron na sam tylko tytoń. Siedmdziesiąt tysięcy trafik publicznych, dwadzieścia pięć tysięcy trafik domowych, a nawet 18 automatów tytoniowych stoi otworem w państwie we wszystkie dnie w roku, nie wyjmując nawet dni świątecznych, które jakby paszcze jakiegoś potworu wchłaniają w siebie te miliony ciężko zapracowanego grosza, nie dając za to nic jak tylko ogromne straty materyalne i choroby. Licząc wszystkich mieszkańców w państwie razem z dziećmi wypada na jedną głowę 1·34 kilograma tytoniu, za który płaci każdy mieszkaniec 8 kor. 65 hal. jakby przymusowy podatek jaki nałożyliśmy na siebie dobrowolnie, o którym nawet nie myślimy, jakim on przygniata nas ciężarem, jak wiele nas kosztuje.

Boimy się wkładek, jakie płacić przypadnie robotnikom i rzemieślnikom, gdy w parlamencie uchwaloną zostanie ustawa o ubezpieczeniu na starość i lękamy się ruiny wskutek tego. Ale że daleko więcej wydajemy rocznie na sam tytoń, o wiele większe sumy puszczamy z dymem zupełnie bezużytecznie, to z tem się nie liczymy wcale. Mniej wydajmy na trunki, porzućmy fajki, papierosy, cygara, bo to są rzeczy, bez których można się obejść, a wtedy bać się nie będziemy wkładek na ubezpieczenie na starość, a miliony koron, które dziś idą z dymem, otrą łzy milionom starców, wdów i sierót.

Korespondencya.

Modlnica pod Krakowem. (Odczyt Towarzystwa Ośw. lud., czytelnia, towarzystwa). W niedzielę d. 14. bm. odbył się u nas odczyt z ramienia Krak. Towarz. Ośw. ludowej W sali szkolnej zgromadziła się licznie ludność włościańska tak z kobiet, jak z mężczyzn złożona, zapełniła całą salę szkolną, słuchając z uwagą pięknych przemówień mowców, którzy przybyli do nas z Krakowa. Przewodniczył zebraniu Tomasz Słaboń, gospodarz, zastępca przewodn. Czytelni. Mówił najpierw akademik p. Matyasik o dziejach Polski przed 100-stu laty. W jasny i w pełny zapału sposób podał krótki rys z bitew napoleońskich, w których Polacy bili się to na polach hiszpańskich, to moskiewskich i gdzieindziej. Opowiadał mowca o Księstwie Warszawskiem, wspomniał o powstaniach i o pracy, jaką w obecnym czasie prowadzić należy dla dobra i niepodległości Ojczyzny. O drugiej, bardzo ważnej dla nas włościan sprawie przemówił Ks. Mytkowicz, również przybyły z Krakowa. Ten zwrócił się w dłuższem do nas przemówieniu z zapytaniem, jak my włościanie zapatrujemy się na ustawę o ubezpieczeniu na starość drobnych gospodarzy, którym rząd chce zabezpieczyć starość. I wszyscy zgodziliśmy się na to, że takie ubezpieczenie byłoby dla nas bardzo dobre, i nie żal byłoby dać parę koron rocznie na to, tylko trzeba, by żądać koniecznie, by rentę otrzymywać, wcześniej niż po 65-tym roku życia dopiero. Tak samo mówiliśmy, żeby i na niezdolność do pracy można mieć ubezpieczenie, jak to rząd chce dać w tej ustawie robotnikom. A gdy te zwłaszcza zmiany rząd wprowadzi, wtedy wszyscy chłopi zgodzić się powinni na tę asekuracyę, bo to rzecz dobra. Tak też radził i ks. prob. Ko-

Po styczniowem powstaniu.

Z męczeńskich dziejów Podlasia.

(Opowiadanie Unitki Heleny Filipczuk).

(Ciąg dalszy).

Prokop powiada, że *nie*. — Naczelnik do kozaków się zwrócił i kazał Prokopowi tyle a tyle dać nahajek. — Prokop bity z bólu powiedział, że *„zgłasny"*, ale potem nigdy do cerkwi nie chodził. — Bito w ten sposób, że jeden kozak brał za nogi, dwóch pod pachę, jeden głowę trzymał, a trzech biło. Zwykle kozaków przed tem upajano. ale jednak niektórzy z nich nigdy nie chcieli iść bić. — Z tych co u nas stali, to jeden nigdy za nic nie byłby poszedł bić, tamci dwaj to szli chętnie, szczególnie jeden, to bił ludzi z taką przyjemnością, że aż wyskakiwał! — Drugiego odmówił od bicia matka i ojciec. tak że potem był lepszy.

Strach było patrzeć jak bito. Naprzód do naga rozbierano. Skóra pod razami wznosiła się, siniała, czerniała, puchła, robiła się góra! — Aż straszno pomyśleć o tem!

Z początku bito na dworze, ale mróz był srogi i sam pan naczelnik zmarzł, więc wszedł do szkoły i kazał po jednemu wprowadzać numera t. j. wszystkich mieszkańców jednej chaty, bo te były ponumerowane. Zwykle zaczynano od najmłodszego, chłopca czy dziewczyny, a jak się rodzice napatrzyli na ból dzieci, to dopiero ich brano.

Jęki męczonych rozlegały się daleko, a z przed szkoły nie można się było ruszyć, bo kozaki nahajkami do kupy wszystkich zgromadzali, aby nikt nie uszedł. A ludzie słysząc skargi i jęki mordowanych stoją i modlą się i cały lud tak zajęty był tem błaganiem do Boga i taką gorącą przed Bogiem modlitwą, że nawet jakoś na duszy słodko było. Zdawał się ten czas nie tak straszny i nawet niejeden ochotnie czekał swego porządku numerowego. Moja towarzyszka Ewcia nawet wesoło mówiła:

— „A czemuż to mnie nie biorą! przykrzy mi się stać".

Ta Ewcia była bardzo pobożna i była też potem strasznie bita, ale miała szczególną łaskę u Pana Boga, bo jak zaczęła mówić to nawracała i złych i tych co byli już przystali na schizmę.

Tak po kolei bito bez ustanku, tylko kozacy się zmieniali, bo się biciem męczyli, aż późno w noc. Już musiała być blisko 10 godzina wieczór, kiedy rozpuszczono ludzi do chat i tego dnia t. j. w poniedziałek nie przyszła jeszcze na nas kolej. Tylko sąsiad nasz Józafat okrutnie był męczony. Wytrzymał przeszło 200 i więcej nahajek tego dnia, a bito go jeszcze we wtorek i środę. Naczelnik rozkazywał kozakom po każdych 60-ciu nahajkach, zatrzymać się i pytał Józafata:

— A cóż ty teraz „zgłasnyj?". A on nic na to nie mówi, tylko trochę się podniósł z ziemi i klęczy.

— A będziesz do cerkwi chodził?

— Jak będzie monstrancya i organy wrócą — będę. — Nową ilość nahajek przepisał mu Klemenko, i Józafat wśród nich tak cicho jęczał: „O Matko Boska, ratuj mię!"

— Zaraz cię Matka Boska poratuje! — zawołał naczelnik i jeszcze dodać mu kazał 30 nahajek i pyta:

— A cóż, nie poratowała cię twoja Mater Dei? Tak Klemenko trzy razy kazał przestawać i pytał, a Józafat zawsze odpowiadał:

— Ja raz już mówiłem, że jak będzie monstrancya i organy.

Za co na nowe nahajki go skazywał i znów mu nowe wyliczano za to, że nie odpowiadał, bo i krew się już lała. Tak na poły umarłego odniesiono go do chaty, gdzie

nopiński, obecny na zebraniu. Pan Konopka zaś mówił tylko, by na zebraniach mówić więcej o gospodarstwie niż o historyi. I tak blisko przez dwie godziny słuchaliśmy wszyscy z uwagą tych pożytecznych rzeczy.

Jeszcze chciałbym powiedzieć i to, że u nas w Modlnicy jest Czytelnia Tow. Ośw. lud., którą prowadzą gorliwie p. Konopka młodszy i p. Flis kierownik szkoły. P. kierownik Flis prowadzi też chór włościański, teatr amatorski, a ks. proboszcz chce nam jeszcze założyć Kółko rolnicze i Kasę Raiffeisena. Nasza więc wieś, możemy powiedzieć, jest dość oświecona, ludzie książki czytają, na zebrania licznie chodzą i do Towarzystw chętnie się garną. Dałby Bóg, żeby ta praca oświatowa wydała plon obfity.

Modlniczanin.

Z naszych zgromadzeń.

Kraków. (Założenie pierwszego „Chrześcijańskiego Banku Ludowego“ w Krakowie). Już od dłuższego czasu było usilnem staraniem naszego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, by przez organizacyę kredytowych spółek przyjść z pomocą drobnym zwłaszcza przemysłowcom i wyrwać ich z lichwy. Przygotowania trwały dość długo, aż wreszcie, kiedy liczba udziałowców doszła do pokaźnej już cyfry, postanowili inicyatorzy tej myśli przystąpić do czynu. I w tym celu we czwartek dnia 11. b. m. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Chrześć. Banku Ludowego, na którem przewodniczył p. A. Stróżyński, sekretarzował zaś pan Cyfrowicz, urzędnik Magistratu.

Sprawozdanie z działalności Komitetu założycieli złożył ks. A. Mytkowicz a następnie przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej Banku, złożonej z 12 członków. Wybrani zostali jednogłośnie pp: Andruszkiewicz Stanisław, buchalter Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce; Cendrowski Stanisław, majster stolarski w Krakowie; r. m. Górecki Józef, właściciel fabryki wyrobów żelaznych; Dąbrowski Maryan, redaktor; Krzecz Męcina Józef, artysta malarz, obywatel; Müller Józef, c. k. kontrolor pocztowy; X. Mytkowicz Andrzej; Reicher Emil, kontrolor główny Kasy miejskiej; Różycki Andrzej, właściciel realności i kierownik fabryki masarskiej; Staudinger Izydor, urzędnik Tow. Wzajemn. Ubezp. w Krakowie; Szymański Władysław, kasyer filialnej Kasy krajowej; Stróżyński Antoni. Wszyscy wybrani, obecni na sali, wybór przyjęli.

W dyskusyi zabierali jeszcze głos p. Zgórniak, prezes Związku chrześć. robotn., prof. Callier, prof. Przybylski i inni; wszyscy zachęcając nawzajem do pracy i walki ekonomicznej, w której bank ma nieść pomoc materyalną, zwłaszcza przemysłowcom i rękodzielnikom. Z początkiem kwietnia b. r. ma być już bank otwartym i rozpocząć swe działanie. Udziały, które wynoszą po 20 koron, przyjmuje tymczasowo Administracya »Głosu Narodu“. Spodziewać się należy, że jak chrześciańskie Spółki spożywcze znalazły przyjęcie w naszym kraju, tak również i chrześcijańskie Banki ludowe przyjmą się w kołach rękodzielniczych zwłaszcza i rozszerzą się po naszych miastach.

Zgromadzenie Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Dobczycach.

W niedzielę 14 b. m. urządziło Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne z Krakowa w Dobczycach publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy; 2) Zadania i cele Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Na wieść o zwołaniu zgromadzenia zebrało się w sali miejscowej Czytelni katolickiej około 250 osób, przeważnie ze sfer mieszczaństwa, rękodzielnictwa i chłopów.

Zgromadzenie zagaił prezes Czytelni X. Górny, który we wstępnem przemówieniu objaśnił cel zgromadzenia chrześcijańsko-socyalnego i wezwał zebranych do wyboru prezydyum.

Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Walentego Hacińskiego, obywatela, zastępcą p. Wojciecha Podsadeckiego, sekretarzem p. Wojciecha Żuławińskiego.

O rządowym projekcie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności referował p. Holeksa, współredaktor »Postępu« z Krakowa. Mowca omówił główne zasady projektu, ze szczególnem uwzględnieniem samodzielnie zarobkujących, podnosząc, że projekt obecny nie może zadowolić stron interesowanych, szczególnie chłopów i rękodzielników z powodu bardzo licznych i zasadniczych usterek i niedomagań. Mimo to jednak nie należy go bezwzględnie potępiać i zwalczać, jak to robią np. u nas ludowcy, ale żądać i przeprowadzić w nim odpowiadające potrzebom interesowanych zmiany. Tak też rzecz pojmuje Polskie stronnictwo chrześcijańsko socyalne, które w zasadzie projekt rządowy przyjmuje, ale domaga się reformy pewnych jego postanowień. Najważniejszem żądaniem stronnictwa naszego jest, żeby samodzielnie zarobkujący byli traktowani na równi z robotnikami t. j. żeby obok ubezpieczenia na starość zaprowadzone zostało dla nich ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy. Argumenty rządowe przeciw ubezpieczeniu samodzielnych na wypadek niezdolności do pracy wcale nas nie przekonują ani też przeszkód nie do pokonania w tym kierunku nie widzimy, dlatego też żądanie to stanowczo podnosimy i dołożymy wszelkich starań, żeby je przeprowadzić.

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusya, w której szereg mowców zapytywał o pewne wyjaśnienia dotyczące postanowień projektu. Po otrzymanych wyjaśnieniach zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucyę, w której podniesiono jako główne żądanie zaprowadzenie obok ubezpieczenia na starość ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy dla samodzielnie zarobkujących, oraz skrócenia czasu oczekiwania na rentę na starość. Podnieść należy, że na zgromadzeniu było obecnych kilku agitatorów ludowców, którzy przybyli celem robienia opozycyi przeciw ubezpieczeniu, jednak po referacie opuścili salę i żaden z nich za bezwzględnem zwalczaniem ubezpieczenia głosu nie podniósł. Znak to, że wrzekoma opozycya wśród chłopów przeciw projektowi ubezpieczenia jest więcej sztuczną na szpaltach »Przyjaciela Ludu« niźli rzeczywistą.

Następny punkt porządku dziennego: »cele i zadania stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego« referował prezes stronnictwa, red. Maryan Dąbrowski z Krakowa. Referent skreślił najpierw historyę powstania stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Galicyi, podnosząc z naciskiem, że rozpoczęliśmy naszą działalność nie od zdobywania mandatów poselskich, jak inne stronnictwa, ale od rzetelnej pracy ekonomiczno-społeczno-oświatowej celem podniesienia szerokich warstw ludności pracującej.

Następnie omówił referent stanowisko stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wobec innych stronnictw w kraju i zasadnicze różnice programowe innych stronnictw wobec naszego stronnictwa.

Różnimy się od innych nietylko doborem środków, ale światopoglądem na całokształt

---

tych wszystkich, którzy wśród katowania pomdleli znoszono, niby do szpitala. Ale nazajutrz od tych właśnie, którzy byli poznoszeni do tego szpitala, zaczynano biczowanie. Córka Józafata, aż mdlała z bólu patrząc na męki ojca.

To też byli tak zbici, że po parę miesięcy potem ani leżeć ani siedzieć nie mogli. Józafat był silny i tęgi chłop, a po tem biciu nigdy już do siebie nie przyszedł i umarł tegoż lata.

We wtorek znowu tak samo jeszcze przed świtem biegali kozaki przez wieś, zganiając przed szkołę wszystko co żyło. Kozak Sztukin szczególnie był okrutny, pięścią walił w głowę, kto mu niedość prędko przychodził i na ziemię wywracał. Ja tego dnia nie byłam z drugimi, bo rodzice mnie na strychu w słomie ukryli. Matka nakryła mnie pierzyną i kazali być cicho. Jeszcze w nocy tam mię zaprowadzili. Leżałam więc cicho, ale cały dzień słyszałam jęki i ciągle myślałam, że to rodziców biją. Ach jakiż długi, długi był ten dzień w słomie. W ciągu dnia przyszli kozacy do stajni pod strychem po konie, myślałam więc, że mnie może zobaczą. A mróz był straszny tego dnia, tak, że gdy wieczorem matka przyszła po mnie, cała byłam obmarznięta szronem. Płakałam bardzo i pytałam, czy matkę też bili? A matka mnie pocieszała: — „I nas bili, ale nie bardzo! siostra tylko zemdlała i teraz chora“. Płakałam tedy jeszcze bardziej i prosiłam: — „Mamo, mamo weźcie mię z sobą jutro, ja już do słomy nie pójdę, ja się tutaj bardzo bałam, czy wy żywi? czy wam się co nie stało?“ Ale rodzice nie chcieli, bo mówili, że ja za młoda, nie wytrzymam i kazali znów iść na strych we środę, kiedy wyganiano wszystkich przed szkołę. Siostra leżała chora, to kozak, co u nas był zaświadczył, że chora i już jej nie ściągali. Ale ojca i matkę bili tak, że ojciec aż strasznie zemdlał.

A kozaki, jeśli zobaczyli, że kto z tych co musieli stać na dworze, do chaty najbliższej się schronił, żeby się tam trochę ogrzać, to zaraz biegli za nim, bili pięścią i nahajką i wypędzali na dwór.

I znów cały dzień słyszałam, ukryta w słomie, te straszne jęki! A przez te trzy dni w Leszczance i w okolicznych wsiach, ludzie wiedzieli, że u nas biją, więc się pokryjomu przedzierali do kościoła i dali na dziewięć Mszy św. i wszyscy się gorąco modlili, aby Pan Bóg dał naszym ludziom wytrwanie. To też czuć było u nas pomoc łaski Bożej i wspólność modlitwy.

We czwartek całą gminę do Pruchenek zwołali, bo tam miał przyjechać nowy naczelnik. Bo naczelnicy to się zmieniali. Jak który nabił dużo ludzi i już mu się sprzykrzyło i nie wiedział co więcej wymyślić, to go zmieniali i nasyłali drugiego. Ludzie się na tę wiadomość ucieszyli, bo Klemenko tak był zły, że nie myśleli, aby mógł być jeszcze gorszy człowiek. Nazywali go też lucyperem.

Tymczasem na przyjazd tego nowego naczelnika, który się nazywał Gołowiński, a był przez gubernatora do Siedlec posłany, ściągali wszystkich, kto żyw, do Pruchenek, nie pytając, czy po obiciu dni poprzednich ruszyć się jeszcze może. I tak zapędzili ludzi z całej parafii do Pruchenek i ustawili na gościńcu we trzy rzędy, wzdłuż drogi przez wieś. Wydało się potem kozakom i policyantom, że ludziom „za wygodnie“ stać na gościńcu, gdzie śnieg już był ubity, więc pognali ich wszystkich przez rowy i płoty, śniegiem zasypane, prosto przed siebie na przełaj na ogrody, aby każdy stał w śniegu po kolana, a nawet wyżej. Kto zaś zapadał się w doły pod śniegiem, tego dźwigano razami nahajek. Ustawiono nas znowu w trzy rzędy, twarzą do wiatru. Każdemu, co miał jaki kawałek chleba przy sobie, kazano oddać i ułożyć je w kupki i tknąć ich nie można było. Jeśli zaś kto sobie trochę śniegu nogami odgarnął, to go gnano w najgłębszy śnieg. I tak wodzili nas kozacy i gorsi od nich strażnicy, bo ci nas srodze męczyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

spraw społeczno-narodowych. Kiedy każde ze stronnictw w kraju istniejących jest reprezentantem jednej klasy lub warstwy społecznej i jej interesów broni, nasze stronnictwo na zasadzie etyki chrześcijańskiej i wspólnych wszystkim ideałów narodowych zespolić chce wszystkie warstwy społeczne i wciągnąć je do pracy dla wspólnego dobra i zorganizować do walki z wrogiem wewnętrznym, zagrażającym zarówno naszej gospodarczej egzystencyi, jak i całej kulturze narodowej. Tym wrogiem naszym to Żydowstwo, które oplotło cały nasz kraj w swoje sieci i wysysa z nas wszystkie soki żywotne jak pijawki. Z tym wrogiem coraz groźniejszym podejmuje walkę na całej linii Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, a poparcia w tej walce nie odmówią szerokie sfery chrześcijan Polaków. Wezwaniem do wspólnej i zgodnej dla całego społeczeństwa pracy zakończył mówca swój referat.

Po przemówieniu jeszcze p. red. Holeksy, który podniósł, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne szczególną pomoc nieść pragnie polskiemu chrześcijańskiemu mieszczaństwu i ludowi pracującemu, przystąpiono do wyboru miejscowego komitetu stronnictwa.

Wybrani zostali: pp. Jan Dominik, majster szewski, Walenty Jasiński, przemysłowiec, Wojciech Żuławiński kupiec, Wojciech Podsadecki, majster szewski, Wincenty Borgiel, majster szewski, Jan Lichoń, kupiec, X. Górny, Piotr Ścibor, stelmach, Andrzej Stuk, majster szewski, Franciszek Lichoń, majster szewski, Józef Kalenda, stelmach.

W końcu zebrania przemawiało jeszcze kilku obecnych, podnosząc nieprawidłości w Radzie miejskiej panujące, poczem zgromadzenie zamknięto.

Trzebinia. Wybory do Rady gminnej u nas odbyły się przy bardzo ożywionej agitacyi żywiołów antynarodowych i antyreligijnych, dzięki jednak energicznej pracy czynników poważnych zwyciężyła partya stojąca na gruncie chrześcijańsko-socyalnym i na 18 radnych zostało wybranych 13 chrześcijan-Polaków przeciw Żydom, a mianowicie: Feliks Bartosik, Paweł Bębenek, Jan Ceremuga, Feliks Chmielowski, Fr. Gwizdała, X. Stan. Juras, Wojciech Kocoł, Michał Pachoński, Józef Sadło, Stan. Spyt, Leon Radło, Karol Rudolfi, Józef Uresz.

X. prob. Boka niestety trudno było przeforsować.

KRONIKA.

Bezczelni kłamcy. Mieliśmy już sposobność kilka razy zajmować się oszczerstwami i bredniami narodowych demokratów czyli wszechpolaków rzucanemi na nasz ruch robotniczy chrześcijański, pracę chrześcijańsko socyalną. Wypisywali oni i wypisują przeciw nam w swoich pismach rozmaite jadem nienawiści zaprawione kłamstwa — które nam jednak na szczęście nie przyniosły nigdy żadnej szkody a tylko ich samych ośmieszyły i skompromitowały.

Obecnie próbowali wszechpolacy nowego kłamstwa. Wiadomo, że wszelkie ich próby i wysiłki stworzenia „narodowych“ wszechpolskich związków robotniczych spełzły na niczem, wzięły w łeb. Robotnicy polscy są już na tyle uświadomieni, żeby takim jak wszechpolacy cyganom politycznym nie wierzyć i wszelkich z nimi bliższych znajomości unikać. Stąd też pomimo hojnie rzucanych koron i wysiłków nie stworzyli dotąd żadnej organizacyi robotniczej w kraju. Jednak nie dają oni jeszcze za przegraną ale przed dwoma tygodniami w Krakowie wódz wszechpolski Dr. Buzek próbował jeszcze raz skleić „jakie takie“ choćby stowarzyszenie robotnicze. Chcąc zjednać sobie zwolenników rzucił nowe oszczerstwo na nasz Związek zawodowy chrześcijańskich robotników, a mianowicie powiedział on, że nasz związek stoi pod patronatem Niemców z Wiednia i stamtąd czerpie fundusze. Oszczerstwa te zostały opublikowane we wszechpolskim „Słowie Polskiem“. W odpowiedzi na to zarząd centralny naszego Związku ogłosił w głównym organie chrześcijańsko-socyalnym „Głosie Narodu“, że wypłaci natychmiast **1000 koron** posłowi Buzkowi lub redakcyi „Słowa Polskiego“, jeśli udowodnią, że organizacya „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie“ stoi w jakimkolwiek kontakcie z organizacyami niemieckiemi. Od czasu ogłoszenia powyższego oświadczenia centralnego zarządu Związku upływa już drugi tydzień a wszechpolacy po **1000 koron** się nie zgłaszają. Dowód to najlepszy, że popełnili nowe bezczelne kłamstwo i są oszczercami.

60 tysięcy deficytu. Wiadomą jest rzeczą, że socyalni-demokraci mają zawsze dziurawe worki i posmolone ręce i choćby niewiadomo ile pieniędzy zebrali, zawsze w ostateczności okaże się, że w kasie ich są pustki. Taki rezultat swej gospodarki wykazał także zarzad centralnego socyalistycznego Związku robotników drzewnych, mającego swą siedzibę naturalnie w Wiedniu. Za ostatni rok obrachunkowy wykazał on brak w kasie aż 60.000 koron. Co się z temi pieniądzmi stało naturalnie socyaliści nie ogłosili robotnikom, swoim „towarzyszom“, powiedzieli im tylko, że podwyższają wkładki członków, które obecnie wynosić będą tygodniowo 80 halerzy. Co za te 80 halerzy przez obałamuconych robotników co tydzień będzie kasa Związku wypłacała nikt nie wie, ponieważ statut nic o tem nie mówi. Zależy to od „łaski“ wydziału. Takiemi to oszustwami dokonywanemi na robotnikach, dorabiają się przywódcy socyalistyczni majątków

Hakata śląska przy robocie. Donosiliśmy przed kilku tygodniami, że renegaci i hakatyści niemcy na Śląsku zamierzają wydawać dla ludu polskiego w Księstwie Cieszyńskiem gazetę „Ślązaka“, przeznaczoną do germanizacyi Śląska. Pierwszy numer gadzinowca „Ślązaka“ już wydali. Jest to wstrętny, pełen oszczerstw i kłamstw paszkwil rzucony na całą Polskę i Polaków. Polska, a szczególnie Galicya, jest tam przedstawiona jako kraj bezgranicznej nędzy, zacofania i ciemnoty. Lud polski zaś jako ciemna, bezduszna i w błocie i brudzie tarzająca się masa. Wszystkie te potworne kłamstwa o Polsce wypisał „Ślązak“ w celu wzbudzenia u ludu polskiego na Śląsku nienawiści do Polaków z Galicyi i pozyskania go dla swoich podłych germanizatorskich celów. Mamy jednak nadzieję, że lud śląski pozna się na tym potworku spłodzonym przez hakatę i nikczemnych renegatów i jak odrzucił już wiele pisemek w duchu hakaty pisanych, tak odrzuci, kopnie „Ślązaka“ i nowe zakusy germanizacyjne Niemców unicestwi.

Żyd socyalista przed sądem. Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się we wtoreko bieżącego tygodnia wielki proces **o oszczerstwo** wytoczony redaktorowi socyalistycznego „Naprzodu“ żydowi **Haeckerowi** przez p. Janinę **Borowską**. Żyd **Haecker** na podstawie wiadomości podanej mu przez byłego ajenta policyi warszawskiej a obecnie rewolucyonisty Bakaja ogłosił i napiętnował w „Naprzodzie“ p. **Borowską** jako szpiega rosyjskiej policyi, który zdradzał jej tajemnice roboty socyalistycznej w Królestwie Polskiem. Za to p. Borowska powołała żyda Haeckera przed sąd przysięgłych. Rozprawa potrwa kilka dni. O wyroku doniesiemy w następnym numerze.

Prześladowanie kościoła we Francyi. Wiadomo, że rząd francuski na podstawie osławionej ustawy o rozdziale kościoła od państwa zagrabił dobra kościelne, sprzedał je lub wydzierżawił żydom.

Z ogólnej liczby 32.093 plebanii we Francyi wydzierżawiono już 28.350. resztę t. j. 3.643 pozostawiły gminy proboszczom bezpłatnie pomimo nalegań rządu, który widzi w tem naruszenie „liberalnej“ ustawy seperacyjnej. Ustawa ta bowiem niepozwala nic wydawać z funduszów państwowych i gminnych na utrzymanie proboszczów i na cele wyznaniowe; dlatego prefekci i sam rząd nie tylko sprzeciwiają się bezpłatnemu odstępowaniu plebanii księżom, ale także wynajmowaniu im jakichkolwiek budynków za nizki czynsz dzierżawny. W wielu parafiach usunięto księży przemocą z plebanii; w tych miejscowościach oddają biskupi zarząd parafii proboszczom sąsiednim a duchowieństwo miejscowe ma powrócić dopiero wtenczas, gdy będzie miało zapewnione przyzwoite mieszkanie. Są to stosunki nieznośne dla katolików, ale kłopotliwe i dla samego rządu, który musi się obawiać, że w całym kraju potęgować się będzie niezadowolenie z ustawy separacyjnej. Ustawa ta nie spełniła wcale nadziei, jakie do niej przywiązywali wrogowie nawet obiecanych korzyści materyalnych ale przeciwnie muszą zaciągać pożyczki na utrzymanie i restauracyę zabranych Kościołowi budynków, pałaców biskupich i t. d. Wnet przekona się cały naród na sobie, że nigdy „kradzione nie tuczy“.

Skutki alkoholizmu. Z Białej donoszą nam: W jednym z tutejszych szynków wszczął niejaki Thetschel kłótnię, w czasie której pchnął 19-to letniego murarza Franciszka Gogolina ostrym scyzorykiem w piersi i szyję. Gdy napadnięty chciał mu nóż wyrwać, zostały mu cztery palce u lewej ręki prawie doszczętnie odcięte. Wypchano bijących się na ulicę, przyczem brat Franciszka Gogolina, Józef, przychodząc na pomoc, został raniony w rękę a 20-to letni czeladnik ślusarski Wojtylek, przechodzący przypadkiem tamtędy, otrzymał cięcie w lewą rękę.

Michał Kompes, zatrudniony w fabryce sukna Karola Strzygowskiego w Leszczynach, idąc podpity z miasta do domu, upadł koło willi Molendy, gdzie go na drugi dzień z odmrożonemi nogami, rękoma, uszyma i nosem znaleziono.

Emigracya do Ameryki. Nie dawno zostało wydane sprawozdanie amerykańskiej komisyi emigracyjnej w którym znajdują się ciekawe cyfry o ruchu emigracyjnym do Ameryki. W roku 1908 ruch ten zmniejszył się znacznie; do Stanów Zjednoczonych przybyło w roku ubiegłym 782,870 zarobników, podczas gdy w roku 1907 liczba przybyszów wynosiła 1,285.249. Przyczyną tego jest chwilowy kryzys finansowy świata przemysłowego w Ameryce — ale bynajmniej nie poprawa bytuęw krajach rodzinnych wychodźców. Z Austro-Węgier przybyło w roku 1908 do Ameryki 168.509 robotników; z Rosyi 156.711; z Włoch 118.503; z Niemiec 32.309. W roku 1907 zaś cyfry te wyniosły dla: Austro-Węgier 338.452 robotników, Włoch — 285.731, Rosyi — 258.943 i Niemiec — 38.807 wychodźców. Największej emigrują: żydzi — 103.387; Polacy — 68,105; Finlandczycy — 6.746 osób.

Polacy pracują w Ameryce przeważnie jako robotnicy i rzemieślnicy Liczbie 4.529 rzemieślników i robotników fabrycznych przeciwstawia się znikoma liczba 189 Polaków, którzy są w innych t. zw. "wyzwolonych" zawodach.

Największy procent Polaków udaje się do Ameryki między 14 a 44 rokiem życia, czyli że naród nasz zostaje pozbawionym najtęższej siły roboczej.

Antichrzest. Do jakiej śmieszności dochodzi walka z religią katolicką we Francyi, dowodzi utworzenie t. zw. „chrztu cywilnego“ przez socyalistycznych burmistrzów w niektórych miastach francuskich. Przed kilku dniami np. mer paryskiego przedmieścia „Ivory“ zarządził taki „chrzest“ w ratuszu. Mer zjawił się przybrany w trójkolorową kokardę w towarzystwie dwóch radców miejskich. Wodę chrztu zastąpiły książeczki Kasy oszczędności, a każda na kwotę 5 franków. W towarzystwie dzieci znajdowali się rodzice i t. zw. opiekunowie, którzy zastąpili ojców chrzestnych. Sala pełna była ciekawych, dziennikarzy i fotografów. O godzinie 10 ukazał się mer i rozpoczęła się ceremonia przy dźwiękn marsylianki. Mer wygłosił mowę, poczem „opiekunowie“ wypowiedzieli i podpisali formułkę przysięgi, że biorą dzieci "pod prawną i republikańską opiekę."

Król lichwiarzy przed sądem. Pisaliśmy swojego czasu o rozbojach kartelu żelaznego w Austryi i zatargu dyrektora tegoż Kestranka z Radą miasta Pragi o dostawę rur wodociągowych. W ubiegłym tygodniu odbyła się w tym celu rozprawa przed sądem przysięgłych w Pradze. W znanym zatargu o dostawę rur wodociągowych Kestranek dyrektor kartelu żelaznego w Austryi, zarzucił członkom praskiej Rady miejskiej, że dali się przekupić francuskim fa-

brykantom i dlatego zamówili rury do wodociągów praskich w fabrykach .rancuskich. Obrażona większość Rady miejskiej, Rada naczelna wodociągów praskich wytoczyła Kestrankowi proces o oszczerstwo. Na rozprawie opowiadał Kestranek, że niektórzy członkowie Rady miejskiej ofiarowali mu 300.000 kor., jeżeli ofertę kartelu austryackiego cofnie. Kestranek nie cofnął oferty, która została przez Radę miejską odrzucona na korzyść francuskiej firmy Pont a Mousson. Sąd przysięgłych nie uznał jednak za udowodnione przekupstwo Rady miejskiej i Rady wodociągowej i skazał Kestranka na 14 dni aresztu z jednodniowym postem z zamianą na 3.000 K grzywny.

Straszny pożar. We wsi Młoszowa pod Trzebinią, spłonęło onegdaj 6 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Charakterystycznem jest, że pożar wybuchał dzień po dniu w tem samem miejscu wsi, późnym wieczorem, zachodzi więc podejrzenie podpalania. Szkoda, wynikła skutkiem pożaru, jest wielka, ale była w przeważnej części ubezpieczoną.

Wymowne, raczej straszne cyfry! Według ostatnich obliczeń, liczba Żydów zamieszkałych w Królestwie Polskiem, wynosiła z początkiem roku bieżącego **1,800.000**, z czego na Warszawę przypada około **300.000**.

Tym sposobem, pod względem liczby mieszkańców-żydów, Warszawa zajmuje pierwsze miejsce w Europie, bal nawet w świecie całym.

Podatek na starych kawalerów uchwalił nałożyć w Bułgaryi parlament bułgarski. Mocą uchwalonej w tym celu ustawy, każdy kawaler, który ukończył 30 lat życia, płacić będzie podatek na szkoły w wysokości 10 franków rocznie.

Bogata żebraczka. W Gracu w Austryi, mieszkała niejaka Wiktorya Schlesser, sierota po urzędniku, lecz już w podeszłym wieku. Żyła z ofiarności miejskiej od wielu lat. Zajmowała ubogie mieszkanie. Ostatnimi czasy nie widziano, żeby wychodziła z domu; w obawie o nią zawiadomiono policyę. Policya znalazła mieszkankę w bardzo nędznym stanie. Obłożnie chorą zabrano do szpitala. Gdy następnie policya przeszukała mieszkanie, znalazła wielką ilość kosztowności i trzy książeczki kasy oszczędności na 46 tysięcy koron. Jak się pokazuje, to przemysł żebraczy w czasach obecnych dosyć jeszcze popłaca.

Straszny wypadek. Z Białej piszą 12 b. m. Okropny wypadek zdarzył się dziś rano we fabryce maszyn Edmunda Schmeji w Białej. Podczas szlifowania pękł raptem wielki krążek do szmerglowania, przyczem 32 letni robotnik Jan Pustelnik z Lipnika, trafiony kawałkiem żelaza został na miejscu zabity, podczas gdy drugi jest ciężko ranny. Pustelnik był żonaty i pozostawił dwoje małych dzieci.

Milioner rozbójnikiem. W Jarosławiu rosyjskim aresztowano w tych dniach milionera Mieżaka, oskarżonego o zorganizowanie bandy rozbójników. W mieszkaniu Mieżaka znaleziono wielką ilość skradzionych rzeczy.

Trzęsienie ziemi. Pod Barceloną zniszczyło w tych dniach trzęsienie ziemi trzy wioski, w samej Barcelonie zaś uszkodziło urządzenie pocztowe. Liczba w ofiarach ludzkich ma wynosić 300.

Kruki.

Trzyma się na uboczu, sądzi wszystkich, wydaje potępienia nieodwołalne — kto? Galicyjanin polski. Kiedy inni w pocie czoła, z mozołem rąk i wśród powszechnej obojętności starają się podczas pożaru uratować resztki bodaj świetnej niegdyś przeszłości — jemu nie zabije żywiej serce ku sprawom narodowym i społecznym, jemu »gniew« na »złe czasy« i »zepsucie ludu«, nie zamąci ani jednego snu — przeciwnie on pracowników uzna za głupich, lub idealistów i za cały skutek usiłowań przepowie... rozczarowanie...

Jest jeszcze inny gatunek nierobów, to »krytycy«. U nas krytyka bezrozumna, łamie wolę, paczy dobre chęci, studzi serce, zabija ochotę do pracy. Ilekroć ktokolwiek wytknie głowę ponad codzienne bagienko, spotka się natychmiast z zarzutem, że szuka wyniesienia się, tudzież że jego praca nic nie warta. Na całym świecie taki krytyk czułby się zobowiązanym do jęcia się tej samej pracy, aby pokazać osobistą bezinteresowność i większą skuteczność roboty. U nas, aby być wielkim, wystarczy, że się z jowiszowego piedestału ocenia pracę innych, uzna się za złą z wyjątkiem małych szczegółów, że daje się do zrozumienia, że samemu by się to zrobiło o wiele lepiej, lecz nie chce się zniżać i pospolitować. A otoczenie otwiera usta: jaki on wielki i mądry, jak on wszystko widzi! I krytyk chodzi w słońcu swojej chwały, jak Zagłoba, jako regimentarz. O samą pracę »krytyk« się nie troszczy.

Nic zatem dziwnego, że wobec tych złowrogich zwiastunów którzy ciągle kraczą nad głowami tych, którzy pracują, zostajemy w tyle, i nie idziemy naprzód tak, jakbyśmy sobie tego życzyli.

Nie krakać ciągle, lecz pracować potrzeba, a pracę zacząć od samego siebie!

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Rozstrój w Kole Polskiem. Zatarg z ministrem Abrahamowiczem.*) Zamknięcie parlamentu i towarzyszące mu okoliczności ujawniły znowu rozstrój wewnętrzny Koła Polskiego w Wiedniu, upadek jego powagi politycznej i brak wytrawnego kierownictwa. Kiedy zbierał się „parlament ludowy“ demokraci galicyjscy wszelkiego rodzaju zapowiadali gruntowną reformę polityki polskiej w Wiedniu. Oczekiwano więc z niecierpliwością co też ta wszelakiego rodzaju demokracya pokaże i jak Kołem Polskiem pokieruje. Ster Koła objął wszechpolak Głąbiński, ten sam, który przed tem nakreślał wielkie plany i programy politycznej działalności Koła. Po wielkich zapowiedziach i nadziejach przyszły jednak tylko same rozczarowania i zawody. Koło Polskie zamiast toczyć walkę z rządem o różne sprawy cały nasz kraj obchodzące, zaczęło się wewnątrz kłócić. Demokraci rządzący Kołem chcieliby być wszyscy naraz ministrami i wysokimi dygnitarzami, a ponieważ tyle posad niema, więc rywalizacya i kłótnia między nimi ciągle trwa. Kłócą się również o wpływy w kraju i wydzierają sobie wzajemnie wyborców. W tych dniach odbyło się w Krakowie zebranie poufne w sprawie odniemczenia kolei północnej. Na zebranie to przybyli także posłowie krakowscy, którzy w przemówieniach swoich zdradzili stosunki w Kole panujące. Z ust tych posłów dowiedzieliśmy się, że waśnie i kłótnie partyjne w Kole takie przybrały rozmiary, iż wytworzyły w łonie Koła prawdziwą anarchię, która krępuje całą jego działalność i wprost ubezwładnia je wobec rządu i przeciwnych mu stronnictw w parlamencie. Koło nie jest w większości swej konserwatywne, lecz nie jest także demokratyczne, ponieważ poszczególne grupy demokratyczne zwalczają się nawzajem z bezwzględną wprost zaciekłością, poświęcając względom partyjnym, dobro ogółu. Fakt, że jedno stronnictwo demokratyczne — kaptuje wyborców w okręgu, z którego mandat poselski dzierży inne, wystarcza, ażeby i w łonie Koła wywołać walki, które wytwarzają rozstrój zupełny. Że takie Koło nie ma należytej powagi u rządu jest całkiem jasnem. Pokazało się to przy ostatniej zmianie rządu. Prezydent ministrów bar. Bienerth bez wiedzy Koła zaprosił jednego z posłów, Dra Bilińskiego, do udziału w rządzie nie troszcząc się wcale o wolę Koła, czy ono się na to zgadza lub nie. Dopiero po dokonanem mianowaniu prezydent zaprosił prezydyum Koła na konferencyę izby oznajmić, że już ma nowych ministrów. Z tego powodu, t. j. z lekceważenia Koła przez rząd, powstał zatarg między prezydyum Koła a ministrem dla Galicyi Abrahamowiczem. Prezydyum Koła uczuło się obrażonem z powodu, że minister Abrahamowicz nie powiadomił Koła o zamiarach rządu co do powołania posła Dra Bilińskiego na ministra skarbu i wyraziło na piśmie ministrowi Abrahamowiczowi wotum nieufności celem zmuszenia go do ustąpienia. Minister Abrahamowicz oświadczył jednak, że opinia prezydyum Koła nie jest dla niego miarodajną i żąda zwołania Koła sejmowego. W odpowiedzi na to oświadczenie ministra Abrahamowicza, prezydyum Koła postanowiło zerwać znim wszelkie stosunki. Wszystko to działo się w ciągu ostatniego tygodnia i do dziś sprawa jeszcze niezałatwiona i gazety kłócą się o to codziennie. Taki to „galimatyasz“ panuje wśród naszej reprezentacyi we Wiedniu.

Austryo-Węgry. (*Wobec nowego rządu. — Kiedy będzie zwołany parlament. — Konstytucya w Bośni. — Austrya okupuje Serbię?*) W ubiegłym tygodniu donieśliśmy już, że zamianowany został nowy rząd, złożony częściowo z urzędników, częściowo zaś z przywódców stronnictw parlamentarnych. Rząd ten jednak, szczególnie u Czechów i południowych Słowian, wywołał niezadowolenie i postanowiono go zwalczać. Stronnictwo młodoczeskie uchwaliło najostrzejszą opozycyę przeciw niemu. Podobne uchwały powzięły stronnictwa południowo-słowiańskie. Nie wiadomo wobec tego, czy rząd zdecyduje się w obecnym swym składzie stanąć przed parlamentem. Pisma czeskie donoszą, że rząd pomimo tej opozycyi chce stanowczo rządzić z parlamentem i w tym celu uczyni wszystko, aby dać parlamentowi możność obradowania. Izba zostanie zwołana w pierwszej połowie marca, aby mogła odbyć przedtem wstępne formalności i załatwić terminowe przedłożenia, a mianowicie kontyngent rekrutów i upaństwowienie trzech prywatnych kolei. Jednocześnie rząd przeprowadzi akcyę celem spokojnego zwołania sejmu czeskiego. Jeżeli się rządowi uda zapobiegnąć obstrukcyi w sejmie czeskim, to możemy się spodziewać zwołania Rady państwa, jeżeli nie — to zwołanie jej zapewne się odwlecze do kwietnia lub maja. Tak przynajmniej twierdzą wielkie gazety niemieckie. — W tych dniach odbyła się w Serajewie konferencya w sprawie statutu krajowego dla Bośni i Hercogowiny. Ze znanych dotychczas szczegółów pokazuje się, że ogólne zasady statutu godzą się z tem, co bar. Bienerth oświadczył w parlamencie. Marszałek sejmu mianowany będzie przez cesarza, posłów będzie 72, a więc jeden na 25.000 obywateli. Wybory w trzech kuryach. Pierwsza obejmuje najwyżej opodatkowanych, osoby z akademickiem wykształceniem, duchownych, urzędników i profesorów; drugą kuryę tworzą miasta, trzecią mała posiadłość ziemska. Oprócz tego głosy wirylne będą mieli dostojnicy duchowni, prezydenci najwyższego sądu i Izby handlowej. W pierwszej i drugiej kuryi wybory będą tajne i pisemne, w trzeciej jawne i ustne. Liczba posłów ustalona jest według wyznań. Oprócz sejmu otrzyma Bośnia także wydział krajowy, którego prawem będzie stawianie propozycyj nawet w sprawach nie należących do kompetencyi sejmu. Wnioski te i propozycye mogą być za pośrednictwem rządu krajowego przedstawione rządom obu połów monarchii. — Austrya okupuje Serbię — takie wiadomości podaje wiedeńska żydowska „N. Fr. Presse“ na podstawie informacyi z urzędu spraw zagranicznych w Petersburgu. Mocarstwa europejskie mają dać Austro-Węgrom mandat do prowizorycznego obsadzenia Serbii. „Austro-Węgry — pisze dalej „N. Fr. Presse“ — działałyby w tym wypadku jako wykonawca woli mocarstw europejskich i spełniłyby tylko to, czegoby chciała polityka pokojowa Europy. Ostatnie oświadczenia Rosyi dowodzą, że gabinet petersburski nie chce popierać serbskich żądań, wzywa w Biało-

grodzie do uspokojenia się i nakłania kierujące koła do odwrotu z wojowniczej drogi. To też wskutek tego nacisku zagranicy słabnie zapał wojenny w Serbii". Naturalnie, że wieści takie puszczane są w świat celem nastraszenia Serbii i zmuszenia jej do zaprzestania awantur przeciw Austryi.

Zabór rosyjski. W ciągu bieżącego tygodnia odbywa się w Warszawie wielki zjazd delegatów związków katolicko-społecznych z całego Królestwa Polskiego. O zjeździe tym, jakoteż o celach i dążnościach związków napiszemy w następnym numerze obszerniej.

Serbia-Czarnogóra. *Żądania — (Syn przeciw ojcu).* Serbia trwa dalej w zapale wojennym razem z Czarnogórą. Wiedeńskie gazety ogłaszają rozmowę z byłym serbskim prezydentem gabinetu drem Georgiewiczem. Twierdzi on, że wojna Serbii z Austro-Węgrami stanie się nieuniknioną, jeżeli Austro-Węgry nie zdecydują się odstąpić Serbii pasa granicznego w Bośni, któryby połączył terytoryum serbskie z morzem. — Inne znów pisma donoszą, że Czarnogóra żąda stanowczego od Austro-Węgier odstąpienia jej portu Spizza wraz z okręgiem. W razie niespełnienia tego żądania, musi z bronią w ręku upominać się o swoje prawa i rozpocząć wojnę. Oprócz tego popiera Czarnogóra żądania terytoryalne Serbii. Ile w tem wszystkiem prawdy trudno stwierdzić. — Komitet obrony narodowej w Belgradzie odbył naradę, której przebieg był bardzo burzliwy. Przewodniczący komitetu oświadczył, że między królem a następcą panują ogromnie naprężone stosunki. Król zakazał ks. Jerzemu uczęszczać na zgromadzenia komitetu obrony narodowej i odwiedzać posłów obcych państw. Na to następca tronu wystosował do ministra Milovanowicza list następującej treści:

„Mój ojciec jest od pięciu lat więźniem spiskowców, przezco cierpi kraj i dynastya. Dlatego moim obowiązkiem jest stykać się z komitetem obrony narodowej, który uważam za właściwą reprezentacyę narodu.

„Z tym komitetem chcę walczyć przeciw korupcyi, choćby walka ta miała się zwrócić nawet przeciw memu ojcu". Odczytanie tego listu na posiedzeniu komitetu wywołało wielkie wzburzenie.

Turcya. *(Nowe zwycięstwo Konstytucyi.)* Stary system rządów absolutystycznych w Turcyi, z którego siłą rewolucyi wydobyto konstytucyę, chciał znów pokazać rogi. Wielki wezyr Kiamil basza, zdecydowany absolutysta porwał się za podszeptem kamaryli dworskiej na krok bardzo ryzykowny: usunął z gabinetu młodotureckich ministrów wojny i marynarki, w ślad za nimi ustąpili sami: minister oświaty, spraw wewnętrznych i skarbu.

W kołach konstytucyjnych zawrzało. Młodoturcy ławą stanęli w obronie swych ministrów, odrzucając z oburzeniem insynuacyę, jakoby brali udział w rzekomym spisku przeciw sułtanowi.

Sytuacya była bardzo poważna; wojsko, zwłaszcza marynarka, były gotowe do walki w obronie konstytucyi.

W parlamencie tureckim odbyło się burzliwe posiedzenie. Wielki wezyr nie pojawił się. Odczytano listy byłych ministrów wojny i marynarki z oświadczeniem, że nie przyjmują sprzecznego z ustawą usunięcia ich, wyrażają zaufanie, że Izba będzie broniła praw ministrów.

Izba uchwaliła następnie 198 głosami przeciw 8 wyrazić wielkiemu wezyrowi baszy Kiamilowi wotum nieufności.

W uchwalonej rezolucyi wyrażono też wierność Izby dla sułtana, który przez zamianowanie odpowiedniego wielkiego wezyra utrzyma zaufanie Izby, porządek wewnątrz kraju i uporządkuje zagraniczne sprawy.

W tej chwili, gdy Izba posłów przystępowała do głosowania nad wotum nieufności, odczytano list wielkiego wezyra, w którym wyraża on gotowość podania się do dymisyi.

Sułtan musiał znowu uledz i zamianować nowy konstytucyjny rząd.

Z ostatniej chwili.

Rzekomy spisek rewolucyjny w Pradze.

Środowe wieczorne dzienniki wiedeńskie otrzymały z Pragi bardzo sensacyjne wiadomości, a mianowicie, że w stolicy Czech policya wpadła na trop groźnego rzekomo — spisku czeskiego. O zarządzonych z tego powodu rewizyach donoszą z Pragi:

Na podstawie sądowej uchwały przeprowadzono rewizye u posłów: Klofacza, Choca, Burzivala i Slamy, u przewodniczącego kolejowej organizacyi stronnictwa Vojny, w biurze adwokata Dra Hibschmanna, u redaktora »Czeskiego Słowa« Srebrnego, u dwóch innych jeszcze redaktorów, w redakcyi »Czeskiego Słowa« i w mieszkaniu naczelnego redaktora. Ogółem przeprowadzono 20 rewizyj.

Przy wszystkich tych rewizyach zabrano — jak donoszą dzienniki — liczne korespondencye, druki, odezwy, pisma ulotne itd. Rewizya nastąpić miała na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Powiadają, że śledztwo toczy się w kierunku zbrodni powstania i obrazy majestatu.

Także na prowincyi przedsięwzięto liczne rewizye. U posła Choca zabrano bardzo wiele notatek.

»Czeskie Słowo« donosi, że władza ma zamiar rozwiązać wszystkie organizacye narodowo-socyalistyczne.

Dzienniki twierdzą, że szło głównie o agitacyę antyniemiecką, mianowicie o wykrycie podżegaczy do napaści na Niemców i do bojkotu. Z innej jednak strony słychać, że w grę wchodzą także antyaustryackie demonstracye z okazyi zatargu z Serbią.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

CENNIKI WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

WYBORNE

KAWY

1 Kilo Kawy Campinas palonej wybornej **2·70 h.**

1 Kilo Ceylon palonej mieszanej Melange Karls. **3·40 h.**

1 Kilo Ceylon palonej miesz. na sposób Arabskiej **3·80 h.**

POLECA DLA

SLEPÓW, KÓŁEK ROLNICZYCH

PALARNIA KAWY

JAKÓBA PIEKŁY

W PODGÓRZU.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50.

FILIA: PLAC MARYACKI 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

C. i K. DOSTAWCA NADWORNY

HANNS KONRAD

dom przesyłkowy towarów muzycznych

w BRÜX 433 (Czechy).

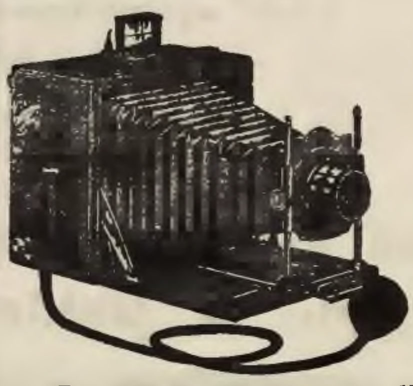
Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za K 4·80, 5·50, 6·—. Smyczki po K —·80, K 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmoniki etc. na składzie.

Proszę żądać katalogu!

UWAGA!

My znowu radzimy nie zaniedbywać cierpień reumatycznych, podagrycznych, postrzałowych, jakoteż wszelkich przypadłości nerwowych, powstających skutkiem przeciągu i przeziębienia. My używamy ze skutkiem uśmierzającego bólu, gojącego i wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuzin 5 koron franko. Ułatwiają trawienie, usuwają zgagę, wzdęcia i boleści, przeczyszczające pigułki rąbarbarowe Fellera, z marką „Elsapillen". 6 pudełek franko 4 korony.

Dostarcza E. v. Feller w Stubicy Elsaplatz N-ro 218 (Kroacya).



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych

pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. **CENNIK GRATIS.**

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

8700 koszul damskich

nabyte z konkursu licytacyjnego, z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim naftem i Ajour, rozsyła za sztukę po K. 1·85 za pobraniem. Następnie

790 pokryć na łóżka

z najlepszej weby, szyte w zakładki wszelkiej wielkości i najsolidniej wykończone; cały garnitur, składający się z 2 prześcieradeł i 6 poszewek za K. 14·30.

Okazyjny Dom Towarowy

Emanuel Rotholz

WIEDEŃ VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 77,

Korespondencya we wszystkich językach.

Zamówienia muszą być najpóźniej do środy w Wiedniu.

Broń

najstaranniej wypróbowaną, z państwową pieczęcią, najlepszej jakości i w najczystszem wykonaniu z gwarancyą za nienaganne funkcyonowanie przesyła c. k. dostawca nadworny Hanns Konrad Brüx Nr. 753 (Czechy). Rewolwery K 5·50, 7·50. Terzenole K 2·10, 2·70. **Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.** Przesyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy

---

KRAKOWSKA

GAZOWNIA MIEJSKA

Numer Telefonu

Zakładu Nr. 72, Filii Nr. 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY

gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej ¼ wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)

do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej

URZĄDZENIA GAZOWE

pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)

przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)

zaopatrzony: w świeczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Krakowskiej Gazowni Miejskiej

„Oświata i Umoralnienie ludu"

Tym dwom najważniejszym sprawom poświęcony jest

TYGODNIK „LUD BOŻY"

POPULARNE PISMO TYGODNIOWE Z RYSUNKAMI — NARODOWE I KATOLICKIE.

Tygodnik „LUD BOŻY" jest najtańszem, najobszerniejszem i najozdobniejszem pismem ludowem o treści możliwie bogatej i urozmaiconej.

Tygodnik „LUD BOŻY" daje rocznie 52 numery, objętości 16 stronnic w ozdobnej okładce, umieszcza w każdym numerze rysunki.

Tygodnik „LUD BOŻY" od Nowego Roku wprowadza ważną zmianę. **Dwa tygodniowe dodatki:**

1] „Słowo Boże" czyli systematyczny wykład Ewangelii Św. i nauki katolickiej wraz z przykładami z życia Świętych.

2] „Gazetka dla dzieci" ciekawe i zajmujące pisemko dla „naszych milusińskich" czyli dziatwy małej.

Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu Imienin — będzie „Lud Boży".

POPIERAJCIE OSWIATĘ LUDOWĄ!

Rozszerzajcie wśród waszych znajomych tygodnik „LUD BOŻY"!

Na żądanie próbne egzemplarze wysyła się darmo. — Oddajemy w komis sprzedaż pojedynczych numerów. Przyjmujemy ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z dodatkami	3 r. 50 kop.	Rocznie bez dodatków	2 r. 50 kop.
Półrocznie	2 r. — „	Półrocznie	1 r. 40 „

Za granicą (tylko rocznie): 10 koron, 9 marek, 10 franków, 2 dolary.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, ul. Kościelna Nr. 4. Tel. 1641.

Wydawca i Redaktor X. Kazimierz Stawiński.

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski

w DĘBNIKU L. 91, p. KRZESZOWICE

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p.

Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. Dostarcza odłamów marmurowych na mozaiki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Hołek**.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie